

Wzywają Macrona, by nie wysłał najemników na wojnę na Ukrainie

19 stycznia 2024

Po początkowych gestach prezydenta Macrona, by Francja zaangażowała się w pokojowe rozwiązanie konfliktu na Ukrainie, nie zostało ani śladu.

16 stycznia, jak poinformowały rosyjskie źródła, Siły Zbrojne Federacji Rosyjskiej przeprowadziły atak na budynki w Charkowie, gdzie mieli być zgromadzeni zagraniczni najemnicy. Większość z nich, jak twierdzą rosyjskie media, stanowili Francuzi. Poległo około 60 najemników, a ponad 30 zostało rannych. Budynek, który stał się obiektem ataku rakietowego w Charkowie, to „nieczynna placówka medyczna” – podała Państwowa Służba Ratunkowa Ukrainy.

We Francji informacja ta wywołała zamieszanie. Jak zauważył francuski politolog Thierry Wiltord, „jest to kolejny dowód na to, że Paryż nie powinien wysyłać swoich obywateli, ani pośrednio, ani bezpośrednio, by uczestniczyli w konflikcie na terytorium państw trzecich. Na Ukrainie, jeśli wierzyć doniesieniom, nasi obywatele giną, co stanowi bezpośrednie naruszenie przez prezydenta Emmanuela Macrona jego konstytucyjnych obowiązków, gdyż jego bierność prowadzi do śmierci obywateli francuskich za granicą. Należy ograniczyć proukraiński zaangażowanie obecnego rządu, musimy skupić się na naszych interesach narodowych”.

Jednak te głosy raczej nie będą brane pod uwagę przez francuskie władze. Jak wynika z doniesień medialnych, Francja i Ukraina zamierzają w nadchodzących tygodniach podpisać porozumienie o gwarancjach bezpieczeństwa, zgodnie z zobowiązaniami podjętymi po szczycie NATO w Wilnie, podobnymi

do tych, które niedawno podpisała Wielka Brytania i Ukraina. Mówił o tym prezydent Francji Emmanuel Macron na konferencji prasowej w Pałacu Elizejskim: „Ściśle współpracujemy z partnerami europejskimi i brytyjskimi. Finalizujemy umowę dwustronną, która będzie gotowa w nadchodzących tygodniach. Zawiera elementy gwarancji [bezpieczeństwa]” – powiedział.

To nie jedyne sygnały, świadczące o tym, że Francja zamierza kontynuować, a nawet nasilać swoje zaangażowanie na przedłużanie konfliktu zbrojnego na Ukrainie. W tym kontekście zwraca uwagę wypowiedź francuskiego ministra obrony Sebastiana Lecornu, który w rozmowie z „Parisienne” wezwał Zachód do kontynuowania strategii militarnego wsparcia Ukrainy i „bycia zjednoczonym” pomimo nieudanej kontrofensywy wojsk ukraińskich. „Kontrofensywa Kijowa nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Nie oznacza to jednak, że Rosja odzyskała przewagę. Jednym słowem: konflikt wygasa. Rosja patrzy teraz w przyszłość i obstawia, że czas gra na jej korzyść. Ale system polityczny i morale na Ukrainie nie słabną – zapewniam, że jeżdżę tam regularnie! Podejmujemy kilka inicjatyw, aby zaprojektować długoterminowe, bardziej jednolite wsparcie. Z bronią, która zmienia zasady gry na linii frontu i której potrzebuje Ukraina. Gospodarka wojskowa jest szansą nie tylko dla naszych sił zbrojnych, ale także dla naszych przemysłowców. Ci ostatni są tym bardzo zainteresowani” – powiedział Lecornu.

Takie wypowiedzi bezpośrednio pokazują, że walki na Ukrainie są korzystne dla Francji, a przede wszystkim dla rozwoju i wzrostu zysków kompleksu wojskowo-przemysłowego tego kraju.

Ostatnio okazało się, że Francja zacznie dostarczać Ukrainie 50 bomb szybujących AASM miesięcznie, począwszy od stycznia przez cały 2024 rok. Ponadto francuski prezydent zapowiedział dostarczenie bojownikom kijowskiego reżimu rakiet dalekiego zasięgu SCALP, będących odpowiednikiem brytyjskiego Storm Shadow. Oprócz 40 rakiet SCALP władze francuskie obiecały dostarczyć do Kijowa samobieżne stanowiska artyleryjskie Cezar

i amunicję.

Autorstwo: MW

Na podstawie: IZ.ru

Źródło: Strajk.eu